Nr. 19. Nowy Targ, dnia 10 maja 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Uroczystości narodowe na Podhalu.

Dzień 3 Maja, rocznicę Konstytucyi Majowej, święcono w Polsce nader uroczyście. Na pierwsze miejsce wybiły się, rzecz prosta, uroczystości w obu stolicach kraju, w Krakowie i we Lwowie, niemniej wspaniale wypadły one przecież i po mniejszych miastach, miasteczkach i wsiach. Gromadził się lud po kościołach i do stóp Wszechmogącego słał gorące modły o lepszą dolę, o lepszą przyszłość narodu. W dniu 3 Maja odbył się też przegląd sił narodowych. Drużyny wojskowe odbywały ćwiczenia w polach, albo też brały udział w pochodach narodowych. Gromadzono równocześnie „dar narodowy“ — grosz na Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Całe Podhale święciło dzień ten również uroczyście. Odbyły się w dniu tym obchody narodowe w Zakopanem, Czarnym Dunajcu, Krościenku i Nowym Targu. Obchód w Nowym Targu, w stolicy Podhala, miał więcej charakter ogólny. Jakkolwiek z powodu zawieruchy śnieżnej dnia poprzedniego nie przybyły wszystkie Drużyny Podhalańskie, lud z powiatu dopisał. Brak większej ilości Drużyn Podhalańskich należy jednak tłumaczyć i innymi, głębszymi względami. Duch w nich opadł, co podniósł w swem przemówieniu redaktor Gwiżdż. Należy się z tem liczyć i do pracy w Drużynach przystąpić ze zdwojoną energią. Z drugiej strony niezmiernie pocieszającym objawem był niezwykle silny napływ ludu z całego powiatu na uroczystość. Podhale istotnie odżyło pod względem narodowym. Następnie doniosłe znaczenie musimy przypisać obecności na naszych uroczystościach przedstawicieli ludu polskiego z Orawy i ze Spiża, oraz sąsiadów Węgrów z Orawy. Niezatarte wspomnienie zostawiła dla wszystkich mowa ks. Ferdynanda Machaya, brata naszego z Orawy.

Przebieg uroczystości był następujący:

Demonstracya narodowa młodzieży.

Dnia poprzedniego, w sobotę wieczorem miasto przybrało już wygląd świąteczny. Z ratusza, z domu Rady powiatowej oraz z całego szeregu domów prywatnych i instytucyi obywatelskich powiewały chorągwie o barwach narodowych. Okna niemal wszystkich domów były przyozdobione nalepkami T. S. L. O g. 6 wieczorem przeszła przez miasto w szeregach młodzież gimnazyalna ze swą doskonałą orkiestrą na czele. W parku miejskim, pod pomnikiem A. Mickiewicza wygłosił do młodzieży piękne przemówienie prof. W. Ogrodziński. Następnie pochód wrócił do Rynku i po wysłuchaniu szeregu melodyi narodowych, odegranych przez orkiestrę gimnazyalną, rozwiązał się.

Uroczyste nabożeństwo i kazanie.

W niedzielę o g. 6 rano zbudziła miasto pobudka, odegrana przez orkiestrę nowotarskiej straży ogniowej. Powoli zaczynał napływać lud z okolicy i Drużyny Podhalańskie. O g. 10 rano rozwinął się barwny pochód, w którym wzięły udział Drużyny Podhalańskie, Sokoli, Polska Drużyna strzelecka, młodzież gimnazyal-

na, Rada miasta z burmistrzem na czele, reprezentanci wszystkich zrzeszeń i towarzystw miejscowych. Pochód udał się do kościoła parafialnego, w którym uroczystą mszę świętą odprawił ks. Rosiewicz. Po mszy św. wygłosił patryotyczne, pełne głębokich myśli kazanie ks. Prażnowski. Po nabożeństwie rozwinął się pochód, który następnie ustawił się w Rynku przed ratuszem. W pochodzie szła też delegacya węgierska.

Przemówienie redaktora F. Gwiżdża.

Gdy pochód ustawił się w Rynku, przemówił pierwszy z balkonu ratusza przedstawiciel Komitetu, urządzającego obchód, redaktor „Gazety Podhalańskiej", p. Feliks Gwiżdż. Mowca, przedstawiwszy pokrótce warunki, w jakich powstała Konstytucya 3 Maja, wskazał na późniejsze walki narodu polskiego o wolność i niepodległość swoją. I w czasie zawieruchy bałkańskiej, oraz grożącej wojny Austro-Węgier z Rosyą odżyły w nas nadzieje nanowo, zaczęliśmy się gotować do boju. Powstały w Polsce organizacye wojskowe, w myśl testamentu Konstytucyi naszej. Po roku — jakiż duch w tych organizacyach? Czem one żyją? Mowca podniósł upadek ducha w tych organizacyach i to nietylko w Drużynach Podhalańskich, ale także w Sokole, w Strzelcu i w Drużynach Strzeleckich. Nie różnimy się w niczem od naszych przodków, słomiany ogień dalej nami rządzi. Tymczasem wrogowie zewnętrzni, Prusy i Rosya, i wewnętrzni wciskają nas w pierścień nieszczęść i nędzy. Następnie wskazał red. Gwiżdż na doniosłą rolę, jaką ma i winien spełnić lud polski na pograniczach Rzeczypospolitej. Wskazując na to, że państwa niezależne mają dla swej obrony regularne armie, słupy graniczne i warowne twierdze, podniósł, że naród, pozostający w niewoli, musi stworzyć sobie granice żywe. Człowiek, lud na pograniczach ziem polskich winien być twierdzą, słupem granicznym i żołnierzem. Ale wtedy dopiero może ten lud tworzyć niezwyciężone granice żywe, gdy głęboka świadomość narodowa ogarnie wszystkie masy, każdego Polaka, gdziekolwiek i skądkolwiek on jest.

Mowa księdza Ferdynanda Machaya z Orawy.

Po przemówieniu redaktora Gwiżdża zjawił się na balkanie ratusza ks. Ferdynand Machay, rodak nasz z Jabłonki na Orawie. Odezwały się długotrwałe oklaski. Skreśliwszy moment zaprzysiężenia Konstytucyi 3 Maja przez ostatniego króla polskiego, ks. F. Machay mówił dalej w następujących słowach:

„Zaproszono mnie, waszego brata Polaka z Węgier, abym przy okazyi tego narodowego święta do was kilka słów przemówił. I co wam mówić? Nie uczyłem się u nas na Węgrzech historyi Polski. Przez te 17 lat, które w szkołach przeżyłem, o was bardzo mało słyszałem. Złożyłem maturę, po której o polskim narodzie, tedy o moim narodzie tylko tyle wiedziałem, że miał Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, św. Jadwigę, Stefana Batorego, że miał Sobieskiego' Kościuszkę, Dąbrowskiego, Poniatowskiego. Nauczyłem się, że polską szlachta i „liberum veto" przywiodły Polskę do upadku, że was na 3 części podzielili i że z dnia na dzień giniecie a topicie się w rzekach do Rosyi i Prus płynących, że za 100—200 lat o Polakach ani mowy nie będzie na świecie. I kiedy pierwszy raz pojechałem do Krakowa zobaczyć wasze historyczne pamiątki, nie chciałem wierzyć uszom, zadziwiłem się bardzo, kiedym widział ten czysty żywioł polski, kiedym słyszał tę prześliczną mowę polską, a cieszyłem się bardzo, że mogę i z panami po polsku rozmawiać, a nie po niemiecku, tak, jak ja sobie to przedstawiałem. W szkołach, słysząc o waszej zgubie, żal mi was było, że naród tak wielki nie ma wolności, ale później, kiedy po powrocie z Krakowa zacząłem czytać obszerniej waszą historyę, a poznałem i wasze dzisiejsze położenie, nastąpiła w moich myślach wielka przemiana. Kto z was, drodzy bracia, teraz powiedziałby, że ja nie jestem Polakiem? Prawda, żaden. A przecież ja sam jeszcze przed 5 laty uważałem się nie za Polaka, ale za Słowaka. Przy wycieczkach do Krakowa, przy czytaniu książek poznałem, że ta nasza gwara góralska, którą i wy tutaj mówicie, to nie gwara słowacka, ale polska. Wyrosło we mnie pomału silne przekonanie o mojem polskiem pochodzeniu. Zacząłem czuć, że w moich żyłach polska krew płynie, a wtedy widząc smutny los narodu polskiego za granicą Węgier, czytając o Syberyi, o prześladowaniu w Królestwie i w Prusach, wtedy mi serce po pierwszy raz zapłakało. Wtedy dowiedziałem się, że jak ten 20-milionowy naród zginie, to ta zguba będzie nie tylko tego narodu zgubą, ale i moją. Wtedy już nie żal za wami, a boleść z wami opanowała moje serce. Dlaczego ja wam to mówię? Co to ma za związek z uroczystością Konstytucyi 3 Maja? W latach powstania Konstytucyi pracowały w Rzeczypospolitej dwa stronnictwa: tak zwani patryoci i duchy moskiewskie. Patryoci chcieli przeprowadzić reformę sami, duchy moskiewskie z pomocą rosyjskiej monarchini Katarzyny II. I kto zwyciężył? Patryoci mieli ogromną większość w Sejmie, przedłożyli swój projekt naprawy rządu, projekt był przyjęty, darmo wołał przez duchy moskiewskie namówiony Suchorzewski, poseł kaliski: „nie pozwalam". Patryoci wygrali, Konstytucya została ogłoszona. Wiadomość o uchwaleniu Konstytucyi i przysiędze królewskiej rozbiegła się lotem błyskawicy po Warszawie i rozbudziła radość i zapał niesłychany. Dzisiaj między nami widzę tę samą radość i zapał we waszych sercach, ale ja się wam przyznać muszę, że nie jestem w takim wesołym i radosnym nastroju. Znam dzisiejsze stosunki polskie i w Królestwie i w Poznańskiem i w Galicyi a znam stosunki polskie i na Węgrzech. Wy się dziś cieszycie, a moje serce żal ogarnia. Dlaczego? Bo widzę, że Polacy wszystkich 3 dzielnic patrzą do stronnictwa patryotów. Wszyscy pracujecie dla zbudowania waszej

Ojczyzny, tylko wasi bracia na Spiżu, Orawie, Trenczynie, wasi rodacy z Węgier, tylko my jesteśmy te duchy błędne, które o swoją polskość nic nie dbamy, wszyscy pilnujecie swoich praw, tylko my ich zaniedbali, wszyscy kochacie swoją ojczystą mowę, tylko my się jej wstydzimy. Tak dalece my zabłądzili, że ani tego nie wiemy, jakie mamy miano, czy Polak, czy Słowak! Prawda, mała garstka nas była, nie głosiliśmy się o swoje prawa, nie kształciliśmy się w swoim języku, dlatego dzisiaj nie mamy prawie nic. Wy tu macie swoje szkoły, wyższe i niższe, swoich księży, swoich starostów, swoje książki, swoje gazety itd. Żyją wam w pamięci wielkie pamiątki narodowe, macie na ścianie Kościuszkę, na półkach Sienkiewicza, Mickiewicza, Tetmajera, macie swoją inteligencyę, która was do Drużyn, do Kółek, do Związków zgarnia, a u nas co z tego? Prawie nic. Szkoły my nigdy nie mieli, swoich urzędników my też nie mieli, nie było u nas ani gazety polskiej, ale był pacierz polski, był śpiew kościelny polski, były polskie modlitewne książki, było kiedyś i u nas śmiałe wyznanie, Polokiem-jek, ale dziś, co mamy? Nie mamy nic. Wy sobie w kościele po polsku śpiewacie i modlicie się, u nas tego nie usłyszycie. Moja matka mnie jeszcze po polsku uczyła pacierza, ale dzisiejsze matki, córki matek - Polek już po słowacku uczą swoje dziatki. Tak wej widzicie, drodzy bracia, ja po tej maturze wiedziałem to o was, że giniecie, a dzisiaj widzę, że was trzyma duch Konstytucyi, tej chluby polskiego rozumu. Nie macie, prawda, tej wolności, którą Konstytucya zabezpieczyła, ale pilnujecie i pracujecie nad tem, abyście wszystko znowu otrzymali. My takich dążeń nie mamy, nie śmiemy mieć, ani nie będziemy mieli, ale by my chcieli mieć te prawa, które mają inne narodowości na Węgrzech. Zapoczęliśmy pracę, mało nas jeszcze robotników, a przeszkód dużo. Gdy Konstytucyę przyjęto, Zabiełło, poseł inflancki uczynił wniosek, aby król Stanisław August natychmiast wykonał przysięgę na nową ustawę, Suchorzewski, ta głowa duchów moskiewskich, nagle wpadł na środek sali, przecisnął się do tronu, rzucił się rozkrzyżowany na ziemię i grobowym głosem wołał, że tylko po trupie przejdą posłowie, aby u stóp tronu złożyć przysięgę. Między wami z pewnością niema już takich Suchorzewskich, ale u nas dużo takich zdrajców swojego języka, którzy nam drogi zastępują, przeszkody robią, aby tylko nie dopuścić do odrodzenia naszego, abyśmy dalej spali snem twardym. Ale da Bóg, że my zwyciężymy, że ci Polacy na Węgrzech ożyją. Ale ku temu potrzebujemy, abyście nam wy, bracia Podhalanie, dobry przykład dawali, abyśmy się w naszej „Gazecie Podhalańskiej“ doczytali o waszej pracy dla Ojczyzny, dla sprawiedliwej, od Boga nie odciągającej oświaty. Niech się zapalą wasze serca ogniem miłości ku Ojczyźnie, ale wielkim płomieniem, aby my go uwidzieli tam, za granice, abyśmy się nauczyli od was miłować w naszej węgierskiej Ojczyźnie swoją polskość.

Niech ta dzisiejsza uroczystość podpali pod waszemi nogami ogień chęci do pracy narodowej, abyście musieli iść naprzód. Konstytucya 3-go maja głosiła sprawiedliwość dla wszystkich, przyniosła wieść o równych prawach i obowiązkach, a miasto kłótni i zwad wkładała do serc polskich gorące miłowanie wzajemne. Niech się tedy na zawsze zapisze dzień Konstytucyi 3 Maja w pamięć waszą, a jego uchwały do serc waszych. Kochajcie Boga, że wam jej nie odmówił, kochajcie tych patryotów, którzy ją uchwalili, kochajcie tę naszą potarganą Ojczyznę, a jak by się jeszcze znalazło małe miejsce w tych waszych sercach, kochajcie i naszych braci-Polaków — tych naszych najbiedniejszych braci na Węgrzech“.

Rozwiązanie pochodu.

Po mowie ks. Machaya, w czasie której wielu wzruszyło się do łez, odezwały się długotrwałe, gorące oklaski, poczem Polska Drużyna Strzelecka odśpiewała „Rotę“. Następnie muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem zaintonowaną przez młodzież gimnazyalną pieśń „Boże, coś Polskę“ podchwyciły tysiączne rzesze i płynęło to błagalne śpiewanie ze stolicy Podhala do wsi, do Tatr, Przed ratuszem zgromadził się potem cały Komitet, urządzający obchód, oraz drodzy nam goście z Węgier. Do taktu muzyki odbyła się teraz przed Komitetem i gośćmi defilada pochodu i Drużyn. Zaczem pochód ruszył przed budynek „Sokoła“, gdzie się rozwiązał. Członkom Drużyn Podhalańskich rozdano zakupione przez Komitet książeczki o Konstytucyi 3 Maja.

Uczta w kasynie miejskiem.

Po rozwiązaniu pochodu Komitet podejmował w lokalach Kasyna miejskiego gości z Węgier, Polaków ze Spiża i Orawy, oraz Madziarów. W przyjęciu uczestniczyła inteligencya nowotarska, mieszczanie i gazdowie z powiatu. Pierwszy przemówił honorowy gospodarz przyjęcia poseł dr Jan Bednarski, witając gości z Węgier i wznosząc ich zdrowie. Następnie przemawiali pp. dr Krotoski, ks. Ferdynand Machay, wznosząc zdrowie pp. dra Bednarskiego i red. Gwiżdża, dalej redaktor Gwiżdż, wznosząc zdrowie p. Eugeniusza Sterculi z Jabłonki, następnie imieniem Węgrów wygłosił piękne przemówienie przedstawiciel ich ze Trzciany (Orawa). Przemawiali dalej pp. prezes Komitetu obchodowego rejent Gabański, dr Diehl, prof. Dziedzic i i. W miłym nastroju spędzono kilka godzin, do odjazdu gości z Węgier.

Dwa przedstawienia.

Dla uczczenia Konstytucyi Teatr i chór ludowy nowotarski dał dnia tego dwa przedstawienia w sali „Sokoła“, grając dobrą sztukę ludową z powstania 1863 r. pt. „W górę serca“. Przedstawienie popołud-

niowe było bezpłatne; sala była nabita Drużynami Podhalańskiemi i ludem okolicznym. Przed obu przedstawieniami, popołudniowem i wieczornem, wygłosił prof. W. Ogrodziński doskonałe, okolicznościowe przemówienie. Treścią jego była zachęta do organizowania się, skupiania sił narodowych i zasobów, aby wytrwać i przetrwać. Ustępy, wzywające do usuwania żywiołów obcych, wyzyskujących nas i niweczących naszą gospodarkę i nasze usiłowania, publiczność żywo oklaskiwała. Członkowie Teatru ludowego grali sztukę wprost wzorowo. Zasługa to wielka reżysera p. Gołuchowskiego, który koncertowo zagrał rolę p. Wronowskiego. Niemniej należy tu wymienić artystyczną grę pp. Wielkiewicza (Szymon), Dworskiego, Gosiczewskiej, Chmury, Apostoła i Rekuckiego — jednem słowem wszystkich, bo wszyscy grali z uczuciem i zrozumieniem.

* * *

Chochołów, dnia 3. maja 1914.

Ponieważ nie mogliśmy wziąć udziału w obchodzie Konstytucyi 3 maja w stolicy Podhala z powodu znacznej odległości i innych przeszkód przeto za staraniem naczelnika gminy Chochołowa urządzono obchód w Chochołowie. Choć ten obchód był skromny, jednak miał on piękne momenty. Przybyła też i Drużyna z Dzianisza. O g. 8 rano odprawił uroczyste nabożeństwo nasz rodak, przewielebny ks. Zięba i wygłosił patryotyczne kazanie, w którem zachęcał młodzież do organizowania się, miłowania Boga i Ojczyzny. Po nabożeństwie ruszył pochód, straż pożarna, drużyny, przy odgłosie orkiestry chochołowskiej przed dom gminny, gdzie się rozwiązał. Po sumie odbyła się skromna uczta przy udziale straży pożarnej, drużyn i naczelników gmin naszej parafii. Piękny i wzruszający to był widok, gdy wszyscy podnieśli szklanki w górę i życzyli sobie zdrowia i wszelkiej pomyślności. przy dźwiękach orkiestry. Po uczcie odbył się odczyt o Konstytucyi 3 Maja, który wygłosił p. Owsionka, kierownik szkoły w Dzianiszu; przemawiali również pp. Bednarczyk, naczelnik gminy Ciche i J. Kois, naczelnik gminy Chochołów. Po odczycie rozchodzili się uczestnicy do domu podniesieni na duchu.

Druhowie z Dzianisza.

Maniowy, dnia 3 maja 1914.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowna Gazeto Podhalańska! Pospieszam podzielić się radością, jaka napełniła nas w dniu 3 maja. Obchodziliśmy bowiem to święto narodowe niemal z taką uroczystością, jak je obchodzą po miastach. Już o g. 4 zrana jakiś niezwyczajny ruch czuć było we wsi. To Drużyna podhalańska zbierała się, by wziąć udział w obchodzie powiatowym, niestety z powodu niepewnej pogody musieliśmy pozostać w domu, ale nie żałujemy, bo zostawszy, udaliśmy się wraz z dziećmi szkolnemi na mszę do naszego kościółka. Tu czcigodny Ks. dr. Madeja odprawił nabożeństwo, podczas którego Drużyna wraz z dziećmi odśpiewała pieśni „Boże, coś Polskę" i „Boże Ojcze, Twoje dzieci". Po nabożeństwie wygłosił Ks. Doktor prześliczne kazanie w duchu narodowym. O! takiego kazania nie słyszały Maniowy jeszcze nigdy. Z kościoła udaliśmy się do szkoły w uroczystym pochodzie, w którym nie brakło gazdów i gaździn z całej parafii, a byli także i goście z Frydmana, ze Spiża. W szkole odbył się uroczysty poranek z następującym programem: Deklamacya („Garść ziemi polskiej") wypowiedziana przez jedną z uczennic, odczyt: Krótki rys historyi polskiej od Piastów do czasów ostatnich, oprac. p. H. Krzyżanowskiej, Sztuczka „Ziemia Ojczysta", odegrana przez dzieci szkolne. Program często przeplatano, śpiewając patryotyczne pieśni.

Po południu odbyło się ćwiczenie Drużyny. Dzień ten długo będzie pamiętała wioska nasza. Daj nam Boże doczekać chwili, byśmy go jako wolni Polacy uczcili!

Jeden z uczestników.

Krościenko nad Dunajcem, d. 3 maja 1914.

Z powodu sobotniej zawiei śnieżnej, mimo wezwania „Związku", tutejsza Drużyna Podhalańska nie mogła udać się na obchód do N. Targu. Urządziliśmy jednak obchód u siebie. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego ks. proboszcz dr. Kralisz wygłosił podniosłe patryotyczne kazanie. W nabożeństwie brała udział liczna publiczność, straż pożarna i Drużyna Podhalańska, 100 członków licząca. Po nabożeństwie ruszył pochód pod pomnik króla Jagiełły, gdzie znów ks. dr. Kralisz wygłosił okolicznościową mowę, poczem obchód wśród strzałów z moździerzy zakończono odśpiewaniem kilku pieśni narodowych.

Mszana Dolna, dn. 3 maja 1914.

Po burzliwych dniach piękny dzień nastał. Słońce zaświeciło, chmury z horyzontu się rozprószyły. To dzień 3 Maja. Niektóre domy ozdobiono chorągwiami narodowemi, na oknach nalepki widnieją. Żydzi udziału w uroczystości nie brali. Tłumy ludzi ciągnęły do kościoła parafialnego, szli górale od Łętowego, Mszany Górnej i Glinnego, szła inteligencya, ciągnęli strażacy, sokoli. Na piersiach niemal każdego przyczepiona była kokardka, sypały się centy na czytelnie i szkoły ludowe na kresach, ludziska zrozumieli, że trzeba bronić kresów zachodnich, zagrożonych przez Niemców i Czechów, a wschodnich przez Rusinów, więc kto ile mógł, tyle dawał. O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, odprawione przez ks. Deca, miejscowego katechetę, kazanie o „królowej korony polskiej" wygłosił przew. ks. Orczyk.

O godz. 4 popołudniu około tysiąc ludzi zgro-

madziło się około strażnicy. Tu uszykował się pochód, który ruszył pod krzyż. Naprzód jechała banderya konna z p. Szynalikiem na czele, potem szły dzieci szkolne z chorągwiami narodowemi, za niemi straż ochotnicza i sokoli, a za nimi i obok nich tłumy ludzi. W czasie pochodu śpiewano pieśni patryotyczne. Przybyto do krzyża, zielenią umajonego, otoczonego zewsząd. Popłynęła pieśń „Boże Ojcze“. Na mownicę wystąpił prezes Sokoła, druh rejent Krawczyński. W spokojnej, a jednak głęboko odczutej mowie przedstawił nam w barwnych słowach znaczenie Konstytucyi 3 Maja, wzywając zarazem do wspólnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny i znowu zabrzmiała błagalna pieśń z prośbą do Boga, aby „zwrócił wolność Polsce“, skutej w kajdanach, a jęczącej w niewoli. Wrócono do rynku a po odśpiewaniu pieśni pochód się rozwiązał. Wieczorem o godz. 8 zebrano się koło krzyża na górze (Grunwald) i tu także odśpiewano pieśni narodowe.

Tak obchodziliśmy święto narodowe. Pokrzepieni na duchu, wytężmy siły do pracy w czytelniach, Kółkach rolniczych, Kasach Raiffeisena.

Niech na tem miejscu wolno mi będzie złożyć serdeczne podziękowanie Komitetowi, który się tą uroczystością zajął, a przedewszystkiem WP. Krawczyńskiemu, Przew. ks. Decowi i WP. Ptasiowej.

On.

Metody pracy oświatowej Kół T. S. L. Związku nowotarskiego.

(Dokończenie).

Sekcya obchodowo-finansowa ma bardzo wdzięczne pole do działania; od jej wydatnej pracy i zabiegów zależy właściwy rozwój Koła, jego żywotność i ekspanzya. Ona, niejako minister skarbu, dostarcza funduszów, bez których żadne Koło obejść się nie może, o ile pragnie intenzywnie pracować. Zakres pracy w tym kierunku jest wszechstronny: jednanie członków w sposób wyżej podany, subwencyj od Banków i Kas, od Rad gminnych i powiatowych, od Rady szkolnej krajowej (na kursa dla analfabetów) i to w czasie przed układaniem preliminarza budżetu, względnie rozdawnictwem subwencyi z czystego zysku na cele humanitarno-oświatowe, urządzanie samoistnie, albo — co lepiej — wspólnie z innemi miejscowemi towarzystwami obchodów narodowych, jak 3 Maja, styczniowy, Kościuszki i listopadowy, dalej jako wydatny środek zasilania funduszów Koła służą przedstawienia teatralne, amatorskie w miejscu i okolicy sztuk dobranych, dobrze wyreżyserowanych, a za wstępem umiarkowanym, podobnie jak w okresie letnim urządzanie festynów, połączonych z tombolami, loteryami spożywczemi, na które należy postarać się w Ministeryum skarbu przez Starostwo o pozwolenie, dalej należy tu urządzanie przed świętami gwiazdek, św. Mikołajów i went spożywczych (podania do władz wolne są od stempla reskr. Minist. skarbu z 21/VII 1910 L. 17697). Następnie zaprowadzenie skarbonek T. S. L. po sklepach, restauracyach, urzędach, kancelaryach adwokackich, lekarskich i notaryalnych, w instytucyach finansowych, opodatkowanie bloczków płatniczych, sprzedaż wydawnictw Zarządu gł. T. S. L. i własnych, zbiórka skórek pomarańczowych, cynfolii, marek itp. utrzymywanie w miejscach klimatycznych (Zakopane, Rabka, Szczawnica) kursorów do kwesty groszowej z puszką. Te i tym podobne środki, jakoteż zjednywanie Ofiarodawców i Zapisodawców, są do dyspozycyi poszczególnych Kół, które pod tym względem mają wielki samorząd. Przy tej sposobności Koła nie powinny zapominać, że Dar Narodowy 3 Maja tak na listy, jak do puszek zebrany, jest własnością Zarządu gł. T. S. L. i jemu w całości się należy.

Sekcya czytelniano-odczytowa wypełnia największą część działalności Kół związkowych, zasianie wszystkich gmin w okolicy wypożyczalniami książek, urządzanie w tych gminach odczytów, to jedno z najwdzięczniejszych zadań, jakie Koło ma do spełnienia. Wypożyczalnie dadzą się podzielić na wiejskie i miejskie, te zaś na wypożyczalnie dla młodzieży szkolnej i dla starszych. Między temi ostatniemi są jeszcze stopnie I, II, III a nawet IV, według rozumowanego katalogu Centralnej Książnicy przy Zarządzie gł. T. S. L.

Najpraktyczniejszym typem wypożyczalni dla Koła jest tak zwana Czytelnia samoistna z własnem kierownictwem miejscowem, z pewnym samorządem na regulaminie opartym, pewną ilością czasopism ludowych, większym zasobem książek czytelnianych, także z własnych funduszów sprawianych i we własnym lokalu się mieszcząca.

W każdej wypożyczalni winna znajdować się puszka na dobrowolne datki na oprawę i zakupno książek. Koło winno co roku odbywać lustracye wypożyczalń i przy tej sposobności zarządzić urządzenie odczytu. Ilość przeciętna książek powinna wynosić 80 do 150, tak, by na rok lub najwyżej dwa lata wystarczyła, potem zaś winna nastąpić zmiana na książki stopnia wyższego. Koło winno prowadzić u siebie dokładną ewidencyę wysłanych kompletów książek, by za drugim razem nie dawać ponownie tych samych książek. Od kierowników zaś wypożyczalń należy się domagać prowadzenia spisu czytelników, ruchu książek i przysyłania rocznych sprawozdań. (W tym względzie pomocnemi będą regulamin dla Czyteln przez Zarząd gł. T. S. L. wydany, katalogi i blankiety sprawozdawcze).

Co do odczytów i wykładów, to te można podzielić na 2 grupy, dla miast i dla wsi, miejskie w dwóch kierunkach dla inteligencyi na poziomie wykładów Uniwersyteckich i dla sfer mieszczańskich, robotniczych, jakoteż młodzieży. Tak miejskie, jak wiejskie winny

posługiwać się, o ile możności, obrazami świetlnymi i wogóle demonstracyami.

Odczyty i wykłady powinny naogół odznaczać się aktualnością i praktycznością przeprowadzenia i wykonania. Po historyczno-krajoznawczych winny następować praktyczno-zawodowe z zakresu porady prawnej co do testamentów, hipoteki, parcelacyi i komasacyi gruntów, z zakresu zwalczania pieniactwa, opilstwa, zapoznawania się z prawami obywatelskiemi i obowiązkami narodowymi, pouczenia o zrzeszeniach ekonomiczno-społecznych, jak Kasy Raiffeisena, Kółka rolnicze, Straże pożarne, Spółki rolnicze, mleczarskie, hodowli i zbytu bydła, Teatry i chóry włościańskie, orkiestry, Czytelnie i Domy ludowe, nadto powinny uwzględniać obecnie tak aktualne Drużyny wojskowe, organizujące młode, dorastające pokolenie, ćwiczące w sprawności, obowiązkowości, hygienie i umiłowaniu ideałów narodowych.

Przy wygłaszaniu odczytów nie bez wpływu na owocność i pozyskanie słuchaczy jest osobistość prelegenta, swada i werwa w mówieniu, opanowanie tematu, zdolność ujęcia słuchaczy i przystępność wykładu, umiejętność nawiązywania i prowadzenia dyskusyi, szybkie oryentowanie się w sytuacyi, unikanie polityki i wystąpień przeciw religii lub osobom.

Pozatem na udanie odczytu wpływa przygotowanie terenu, lokalu, zawiadomienie słuchaczy i poparcie czynników miejscowych.

Pożądana jest także obecność asystenta do pomocy przy obrazach świetlnych jakoteż dyskusyi, lustracyi wypożyczalni, i wyrabianie się na przyszłego prelegenta.

Wykłady winny być umiejętnie dobierane i systematycznie po sobie idące.

Do przysposobienia prelegentów winno mieć każde Koło podręczną bibliotekę, złożoną z różnych aktualnych działów, jak n. p.: Ustawy państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, Prawa obywatelskie, poradniki prawne co do ulg podatkowych, hipoteki, fasyj, testamentów, włości rentowych, komasacyi gruntów, Ustawy wojskowe, o Emigracyi, poradniki z dziedziny gospodarstwa i rolnictwa, hygieny, podręczniki o zakładaniu kas Raiffeisena, Kółek roln., Straży pożarnych, Spółek rolniczych, Czytelń, Teatrów i chorów włościańskich, Drużyn wojskowych i wiele innych potrzebnych do działalności odczytowo-oświatowej.

Pozatem winno mieć Koło jeden lub dwa skioptikony ekran 2x2 m i jeżeli możliwe to nawet własne przeźrocza odmienne w sąsiednich Kołach, celem umożliwienia wzajemnego wypożyczania sobie.

Sam odczyt winien być zwięzły, jasny i ciepły, jako substrat dyskusyi, którą koniecznie nawiązać trzeba, bo dopiero przez dyskusyę utrwala się zasady odczytu i nawiązuje stały stosunek słuchaczy do osoby prelegenta.

Wydatki, połączone z odczytem, winno Koło pokryć, gdyż trudno jest żądać od prelegenta, by dając siebie i swój czas Kołu, miał jeszcze z własnej kieszeni do tego dokładać. Niezależnie od tego wskazanem jest zbierać do puszki po odczycie dobrowolne datki od słuchaczy, celem przyzwyczajenia ich do małych ofiar na cele oświatowe.

Prowadząc akcyę oświatową, winno Koło utrzymywać w stałej ewidencyi księgę informacyjną tj. wszystkich gmin i przysiołków w powiecie okolnym na tak dalekim obszarze, jaki Koło chce wciągnąć w zakres swej pracy.

Księga taka ma zawierać tabelaryczny opis każdej miejscowości pod wszelakim względem, a więc ma być w niej: nazwa miejscowości, powiat polityczny, obwód sądowy, parafia, poczta, stacya kolejowa, odległość od siedziby Koła, kościół, szkoła, dwór, posterunek żandarmeryi, gospoda, fabryka itp. dalej wszystkie instytucye zrzeszeniowe jak: kasa Raiffeisena, Kółko roln., Straż pożarna, Dom ludowy, Czytelnia, Drużyna wojskowa itd. następnie adresy księdza, wójta, nauczyciela, właściciela Dworu, skład Rady gminnej, Zarządów i kierowników Instytucyj, ludzi wybitniejszych, pozatem ogół ludności według ostatniego spisu, analfabetów i wogóle ciekawsze uwagi.

Obok na marginesie powinno się uwidaczniać zaszłe w ciągu czasu zmiany, na odwrotnej zaś stronie winno Koło zapisywać całą swą działalność w tej miejscowości.

Do dalszej, pożytecznej działalności Kół należy urządzanie Zjazdów oświatowych dla kierowników Czytelń, urządzanie wycieczek ludowych do Krakowa i Wieliczki, wieców oświatowych, popieranie finansowe wychowanków Burs, zwłaszcza pochodzących z Orawy lub Spiża i porozumiewanie się w pracy z sąsiedniemi Kołami a współdziałanie z miejscowemi Twami ekonomicznemi i oświatowemi, w myśl zasady pracy nie nad ludem, ale razem z ludem usamodzielnionym i oświeconym, podniesionym do godności pełnego obywatela Ojczyzny i Narodu, świadomego swych zadań i roli, jaka lud czeka w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny a wtedy całość pracy sama zgodnie się złoży.

Jan T. Dziedzic.

Owczarstwo w Tatrach.

(Ciąg dalszy.)

III. Wyrób sera.

Wyrobiony ze świeżo udojonego mleka ser posiada smak słodkawy i przyjemny, jeżeli oczywiście nie jest zafałszowany mlekiem, pochodzącem od krów, przyczem stwierdzono, że ser nie czysto owczy nie tylko traci swoisty, przyjemny smak i zapach, lecz także nie nadaje się zupełnie do wyrobu serków trwałych, t. zw. „oszczepków“.

Ze względu na nader pojedynczy, a przytem wielce interesujący sposób przerabiania mleka owczego na ser, podam poniżej w skróceniu i przedmiotowo cały opis fabrykacyi.

Mleko świeżo wydojone, przyniesione do szałasu już z temperaturą mniej lub więcej obniżoną, musi być prawie zawsze podegrzane w kotle blaszanym do tej ciepłoty, jaką posiadało zaraz po wyjściu z wymienia, tj. 30—35 stopni C., gdyż długoletnie doświadczenia stwierdzają, że przy tej temperaturze szybko i dobrze ścina się sernik w mleku pod wpływem dodanej podpuszczki. Przy wyrobie serów trwałych pożądana jest nieco wyższa ciepłota mleka, niż przy wyrobie sera, przeznaczonego do natychmiastowej konsumcyi. Do badania ciepłoty mleka nie używa się tu nigdy ciepłomierza i dlatego ciepłota ta ulega znacznym wahaniom, co oczywiście niejednokrotnie obniża w wielkim stopniu ilość wyprodukowanego sera.

Sam proces ścinania się sernika, czyli t. zw. „klaganie“, odbywa się w wielkiej drewnianej dzieży, zwanej „puciera“, pod wpływem fermentu podpuszczkowego, pochodzącego z żołądka cielęcego, a nazywanego pospolicie „klag“. Dla ułatwienia i przyspieszenia pracy przygotowuje sobie baca co pewien czas większą ilość klagu, wystarczającego na kilka lub kilkanaście dawek w następujący sposób:

Dwa mniejsze, lub jeden większy, wysuszony żołądek cielęcy moknie zanurzony w konewce, napełnionej letnią wodą, tak długo, dopóki zawartość żołądka nie da się dokładnie z wodą wymieszać, poczem do wody tej dodaje się szczyptę (do 3 palców) soli. Półkwaterek, czyli mniej więcej $^1/_8$ część litra tego płynu wystarcza na 3 „gielety“, tj. około 30 litrów mleka. Siła fermentu nie jest jednakowa. Niekiedy już w przeciągu pół godziny wyrzuca on ser, zdarza się jednakże, że klaganie trwa i 2 godziny. Zależy to — zdaje się — nie tylko od samego fermentu, lecz także i ciepłoty, do jakiej mleko, przed dodaniem podpuszczki, było ogrzane. Po sklaganiu powinien być ser w serwatce przy pomocy łopatki, zwanej „trzepaczką“, jak najdokładniej wytrzepany i na to kładzie się tu wielki nacisk. Gdybyś — powiada baca — sera dobrze nie wytrzepał, to narobiłbyś bałamuty. — Trzepanie sera trwa zwykle tak długo, jak klaganie. Ser dobrze wytrzepany nie tak łatwo się psuje, prawdopodobnie głównie dlatego, że styka się z większą ilością tlenu, który w następstwie utrudnia rozwój szkodliwych, beztlenowych bakteryi, powodujących wytwarzanie się kwasu masłowego. Im bardziej mleko jest gęste, tem silniejszym powinien być ferment.

Ser wytrzepany zbiera i zbija robotnik przy pomocy rąk w większe bryły, wybiera posuwając wolno po ścianie nachylonej dzieży i kładzie wprost na zwykłą dosyć grubą płócienną szmatę, zwaną „szata“, lub „pata“, a następnie na skręcone i położone na desce 4 rogi szaty nakłada ciężki kamień. W ten sposób zawieszony ser pozostaje w szmacie zwykle do drugiego dnia, a przez ten czas odcieka zeń swobodnie serwatka. Ser świeży łatwo kwaśnieje i psuje się, dlatego baca stara się o ile możności odstawić go jak najrychlej amatorom-odbiorcom, lub właścicielom owiec, zwykle do przeróbki na bryndzę. Bacowie nie wyrabiają bryndzy, chyba na życzenie odbiorców.

Baca z właścicielami owiec nie zawiera żadnej formalno-prawnej umowy co do przypaść im mającej ilości sera. Stosownie do przebiegu pogody, ilości mleka i dawnego zwyczaju — mogą oni otrzymać 4 do 6 kg. sera od jednej owcy.

Nie sprzedany i w ogólności zbywający ser świeży przychodzi do dalszej przeróbki na sery trwałe (oszczepki), znane ze swego wyśmienitego smaku już w dzisiejszym czasie i poza granicami kraju. Waga jednego oszczepka dochodzi do pół kg., a cena w porze zimowej do 1.60 kor.

(C. d. n.) *Bronisław Gąsienica.*

LISTY.

Olcza, w maju 1914.

Nareście docekalimy sie utworzenia u nos parafie, bo dziś właśnie dostalimy pismo od Księcia Biskupa z Krakowa, ze od 8 maja b. r. utworzona zostaje w Olcy samoistno parafio. Ciesymy sie tem wsyscy, a tą radosną nowiną dzielimy sie z wami, kochani Cytelnicy. Na przysłą niedziele bedzie mioł nas Jegomość dość roboty, bo jest u nos z pół mondla dzieci niechrzconych, bo ludziska trzymali od zimy dzieci niechrzcone, cekając, by je ochrzcić w swoim kościele. Ciężko, bo ciężko teroz na nos, bo nos jesce duzo roboty i wydotków ceko, ale przy Boskiej pomocy i dobrej woli ludzi, doprowadzimy sycko do końca scęśliwie.

Musem tu na tem miejscu wyrazić od nos syckich podziękowanie przezacnemu i kochanemu nasemu downemu proboscowi, ks. prałatowi Kaszelewskiemu, ktory nom w nasych usiłowaniach, będąc jesce plebanem, nie przeskodzoł, ale jesce co mógł, to dospomogoł. Niech Mu Bóg za to udzieli zdrowia w najdłuzsze lata, o co się co dzień modlić bedziemy. Dziękujemy i przewielebnemu księdzu dziekanowi Krawczyńskiemu za zycliwe poparcie nasej sprawy.

Więcej tu u nos pod Holami niema nic nowego. W połuśmy juz roboty pokońcyli, dziś za to duje i kurzy śniegiem, ze światu nie widać, a tuby sie juz wnet zesło poredykać z owcami do hól, bo im niema co jeść dawać.

Przy sposobności prosimy Sanownom Redakcyom o postaranie sie, abo doradzenie nom, ka sie momy udać, byśmy mogli dostawać lepsom sól, bo ta, ktorą teroz kupujemy, to racej dlo bydła, a nie

dlo ludzi. Drzewiej, kiedy sie Wydział krajowy solom nie zajmował, kupiła se baba krusek soli, utłukła w stępce i wiedziała, ze mo sól, a dziś nazmiatają ci w Wielicce Bóg wie jakich śmieci i błota, zapakują do packi i jedz chłopie, bo to sól krajowo; za to co lepsom sól posyłają Moskolom; lepiejby racej zrobili, by Moskolom posyłali galicyjskom gorzołke, a nom ostawili lepsom sól.

Kończąc, pozdrawiam kochanego Pana Redaktora i syćkich Cytelników „Gazety Podhalańskiej“.

Cytelnik.

Ostrowsko, w kwietniu 1914.

W dniu 26 kwietnia 1914 o g. 4 po południu odbyło się Walne Zebranie członków Spółki oszczędności i pożyczek w Ostrowsku. Spółka ta istnieje od roku 1903. Przy założeniu było 52 członków, obecnie liczy 367 członków. Udziały wynoszą 3266 K, wkładki 229.626 K. Pożyczki wynoszą 107.260 K. Obrót kasowy w roku 1913 wynosił 348.871 K, zaś fundusz rezerwowy 6500 K. Do zakresu Spółki należą gminy: Ostrowsko, Waksmund, Gronków i Łopuszna. Zebraniu przewodniczył p. Michał Pachucki. Po wyczerpaniu porządku dziennego i sprawozdania z czynności Spółki za r. 1913, przedłożonego przez kasyera Spółki, p. Antoniego Kowalczyka, wygłosił odczyt o Konstytucyi 3 Maja p. Michał Pachucki, którego obecni wysłuchali z wielkiem zajęciem.

Niedźwiedź (pow. Limanowa), w maju 1914.

Wioska nasza po długim letargu budzi się do nowego życia. Staraniem Kółka rolniczego odbył się tu d. 19 kwietnia b. r. w sali kolonii wakac. obchód racławicki.

Przed sumą ks. St. Rzepecki wygłosił do tłumnie zgromadzonego ludu okolicznościowe kazanie, nacechowane głębokiem uczuciem patryotycznem. Obserwując zaciekawienie na twarzach słuchaczy, zdawało się, że połowa przynajmniej tych tłumów ruszy wieczorem do sali Kolonii na odczyt i przedstawienie III. aktu „Kościuszki pod Racławicami“. Nadzieje zawiodły. Ze starych gazdów nie było nikogo, ale za to młódź dopisała prawie w komplecie. Jest to dowód, że młode pokolenia garną się do życia, do światła.

Bolem i dumą przepełnionych słów prelegentki w osobie p. F. Wyrwiczówny, nauczycielki, wysłuchano z zapartym oddechem, sowicie oklaskiwano Marysię Szwajównę od Czecha za deklamacyę, jak również Jakóba Szwaję, Woźniaka, Jana Karpierza, Adolfa Niedźwiedzkiego, Resię Kuczajównę i wszystkich dzielnych amatorów-górali, którzy wyłącznie własnemi siłami po raz pierwszy porwali się na tak trudną sztukę.

Duch patryotyczny budzi się powoli dzięki Kółku rolniczemu w Niedźwiedziu, które obok pracy w kierunku materyalnym, nie zaniedbuje pracy duchowej. Podobno Kółko roln. przygotowuje również obchód Konstytucyi 3 Maja.

Szczęść Boże w pracy! Cześć Wam Górale-patryoci!

Uczestnik obchodu.

Przegląd polityczny.

(Marszałek Galicyi. — Konferencya przywódców klubów. — Zdrowie cesarza. — Grabież ziemi polskiej. — Pochód Moskali do Galicyi.)

Z Wiednia donoszą, że na sobotniej radzie ministrów omawiano także sprawę obsadzenia marszałkostwa Galicyi i postanowiono przedłożyć monarsze propozycyę zamianowania marszałkiem naszego kraju posła Stanisława Niezabitowskiego. P. Niezabitowski liczy 54 lat, przez jakiś czas po ukończeniu praw służył w namiestnictwie, potem oddał się gospodarstwu na swych dobrach w powiatach grodeckim i żółkiewskim. Piastował godność marszałka powiatu grodeckiego, a od roku 1890 należy do Sejmu. Przez pewien czas zasiadał w klubie krakowskich konserwatystów, obecnie należy do podolskich autonomistów. Od dziesięciu lat zajmuje stanowisko prezesa wydziału gal. kasy oszczędności.

W poniedziałek odbyła się w Wiedniu konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych w sprawie uruchomienia parlamentu. Wszyscy mowcy, między nimi i prezes Koła polskiego dr Leo, uznali rządy bezparlamentarne za objaw nienormalny. Oczywiście zwrócono uwagę, że stan ten jest głównie smutną zasługą Czechów, którzy udaremniali obrady parlamentu obstrukcyą. Prezes Leo apelował do Czechów i Niemców czeskich, aby co rychlej podjęli rokowania ugodowe. Ostateczny rezultat tej konferencyi jest taki, że o zwołaniu parlamentu w tej chwili nie może być mowy, gdyż Czesi dalej grożą obstrukcyą. Osiągnięto tyle, że rokowania między Czechami i Niemcami będą podjęte, od ich wyniku zależeć też będzie zwołanie parlamentu.

Zdrowie cesarza austyackiego, którego zły stan zaniepokoił całą Europę, polepszyło się. Cesarz czuje się, jak zapewniają, dobrze.

Rosyjski Bank włościański nabył w Chełmszczyźnie, oderwanej niedawno od Królestwa Polskiego, olbrzymie dobra i opracowuje projekt rozparcelowania ich między prawosławnych chłopów rosyjskich.

W procesie Bendasiuka i tow. we Lwowie zaszedł sensacyjny zwrot. Prokurator postawił we wtorek wniosek o wezwanie świadka Arnolda Duliskowicza, inspektora policyi granicznej w Budapeszcie, który występował jako świadek w procesie

Marmarosz Sziget. Ma on stwierdzić, że w Rosyi istnieje organizacya, której celem jest oderwanie Galicyi i Bukowiny od Austryi, że ta organizacya subwencyonowuje bursy moskalofilskie, i że hr. Bobriński stoi w łączności z oskarżonymi. Dr Dudykiewicz imieniem obrony sprzeciwił się temu i domagał się, aby w razie powołania Duliskowicza, sąd powołał także na świadka hr. Bobrińskiego i skonfrontował go z inspektorem. Trybunał uchwalił powołać na świadka Duliskowicza, odmówił zaś powołaniu hr. Bobrińskiego, oświadczając, że mógłby on tylko stawać jako oskarżony, gdyż ścigany jest za to samo przestępstwo, za które odpowiadają oskarżeni. Jak wiadomo, Duliskowicz skompromitował na Węgrzech Bobrinskiego, niewątpliwie złoży też i we Lwowie ciekawe zeznania, wykazujące zbrodniczą działalność rosyjską w Galicyi. Moskaluszki galicyjskie z jednej strony wypierają się stosunków z rządem i agitatorami rosyjskimi, z drugiej zaś strony jawnie przyznają się do brania od nich pieniędzy. Niby to na „głodnych Rosyan“ w Galicyi Moskale posłali dotąd z Rosyi 238 tysięcy rubli do Lwowa. Głodni z tego niewiele zobaczą, ale za to „idea“ rosyjska w Galicyi będzie miała czem szafować.

Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Podhalańskiej“ przeniesiono z domu „Sokoła“ do domu przy placu Słowackiego l. 15 (dom czerwony naprzeciw browaru miejskiego) Wszelkie listy i przesyłki wystarczy adresować: **„Gazeta Podhalańska“ Nowy Targ.**

KRONIKA.

Matura w gimnazyum nowotarskiem odbędzie się w tym roku w dniu 8 czerwca.

Rocznica Majowa w gimnazyum. W sobotę dnia 2 maja rano odbył się w gimnazyum nowotarskiem uroczysty poranek. Na program złożyły się produkcye chóru i orkiestry gimnazyalnej, odczyt o Konstytucyi 3 Maja Styrczuli, ucznia VII kl. i deklamacya ucznia Sabatowicza. Na koniec serdecznie przemówił do młodzieży dyrektor gimnazyum dr Krotoski.

Na dochód Bursy gimnazyalnej w Nowym Targu odbędzie się w sobotę dn. 9 maja o g. 8 wieczór w sali „Sokoła“ przedstawienie dwu komedyi jednoaktowych A. hr. Fredry pt. „Jestem zabójcą“ i „Nikt mnie nie zna“. Tak program, jak i cel przestawienia, ściągną niewątpliwie do sali „Sokoła“ liczną publiczność.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała p. Aleksandrę Żarską nauczycielką w Czarnym Dunajcu.

Sprzedaż licytacyjna worków. W starostwie nowotarskiem znajduje się około 7000 worków, pozostałych z rozdziału odpadków soli pomiędzy mieszkańców tutejszego powiatu. Worki te, jak ogłasza starostwo, będą sprzedawane w drodze publicznej licytacyi w dn. 20 maja 1914 o g. 10 przedpoł. Każdy do licytacyi przystępujący obowiązany jest przed jej rozpoczęciem złożyć wadyum w wysokości 50 K.

Hakatyści nowotarscy. Jeden z mieszkańców Nowego Targu otrzymał list w kopercie z drukowanym nagłówkiem „Bankverein in Nowy Targ“. Listy z takimi napisami rozsyła żydowski bank związkowy, którego kierownicy widocznie już zupełnie zapomnieli o tem, że Nowy Targ jest miastem czysto polskiem.

Na Koło T. S. L. w Nowym Targu złożono w dniu 22 kwietnia do rąk prof. J. T. Dziedzica kwotę 7 Kor. 49 hal.

Odpust w Miętustwie. W niedzielę dnia 10 maja przypada odpust Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, w Miętustwie. Gazdowie z Miętustwa zapraszają na ten odpust wszystkich Podhalan, a także Drużyny Podhalańskie z bliskiej okolicy.

Nowy Zarząd Kółka w Mszanie. Piszą nam: W niedzielę dnia 3/V wybrano nowy Zarząd Kółka rolniczego. Przewodniczący Jan Szynalik, zast. przew. Łaba, sekr. Schaller, skarbnik Wcisło. Na Radę ogólną obrano delegatem posła Ptasia.

Wojsko w Mszanie Dolnej. W tych dniach — jak nam donoszą — przybyło do Mszany Dolnej wojsko, które ćwiczy się w strzelaniu z ostrych naboi na polach Kasinki małej.

Pożary od piorunów. Onegdaj przeszła nad Makowem i okolicą gwałtowna burza z piorunami, które w kilku miejscach wznieciły pożary. I tak między innemi od uderzenia piorunu w Osielcu, pierwszej stacyi kolejowej za Makowem, w stronę Zakopanego, piorun wzniecił pożar, którego pastwą padło ośm domów mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Szkoda nie była ubezpieczona. We wsi Budzowie pożar uderzył w lipę, od której zajęła się następnie stodoła i dom mieszkalny, który zniszczył ogień. Również w Zembrzycach, nawiedzonych niedawno klęską pożaru, piorun wzniecił, jak stamtąd donoszą, pożar, którego ofiarą padło jedno domostwo.

Książę sprzedał polską ziemię. „Nowa Reforma“ donosi: Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, książę Władysław Lubomirski sprzedał arcyksięciu Stefanowi z Żywca swój majątek Rajcza. Transakcya przyszła do

skutku w Krakowie. Ładny kawał polskiej ziemi, bo cztery tysiące morgów, pozbył magnat polski na kresach kraju. Gospodarka książęca w tym pięknym majątku już dawno wiele pozostawiała do życzenia.

„Ojcowizna“. „Związek teatrów i chórów włościańskich“ we Lwowie wydał w „Bibliotece teatrów włościańskich“ muzykę Jana Galla, znakomitego pieśniarza polskiego, do sztuki Dominika p. t.: „Ojcowizna“. Egzemplarze po 1 Koronie do nabycia w „Związku“ Lwów, ul. Syktusta l. 45 oraz we wszystkich księgarniach.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.